

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,85 "
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośniami	8,67 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s. ronie 6 lsm. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczyby w gułdach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Bedy w d. k.
Wtorek: Augustyna b. w.

CHOJNICE, wtorek dnia 28. maja 1929 r.

Słońca wschód 3.51 zachód 20. 4
Księżycy wschód — — zach. 6. 8

Refleksje na temat polityki rolnej

W państwie polskim wszystko jest drogie prócz zboża, na cenę chleba więcej wpływu mają drogi opał i drogi wypiek, obciążony wysokim podatkiem obrotowym, niż tanie żyto. Porównawcze cyfry za ubiegły rok wykazują że za wyjątkiem pszenicy, wszystkie zboża były od 3 do 5 zł. tańsze na 1 metrze, niż w innych państwach europejskich. Rząd jednak uważał prawdopodobnie, że jest jeszcze za drogie i wbrew ustalonemu w ciągu 10 lat istnienia Polski doświadczeniu, że rok średniurodzajny jest rokiem pod względem żyta samowystarczalnym, sprowadził nam je w ilości około 30.000 tonn z Niemiec, oddając tem mimowolną usługę rolnictwu niemieckiemu, a dziś gdy na przednówku ceny żyta dochodzą do absurdalnej cyfry 25 zł. za metr przy cenie otrąb 27 zł. rada ministrów zaczęła głęboko zastanawiać się nad tem, czy znieść cło wywozowe, czy też nie. Doprawdy litować się można nad naszym ministerstwem rolnictwa, kopcusiuzkiem wśród innych, odsuniętem nietylko od jakichkolwiek wpływów na politykę ekonomiczną w państwie, ale nawet od spraw aprowizacyjnych kraju, które powierzono innemu resortowi.

Podobno w ostatnich czasach ktoś w Lewiatanie, zastanawiając się nad przyczynami kryzy su w naszym przemyśle, oświadczył nareszcie, że jedną z ważnych przyczyn owego kryzysu jest niska cena na wszystkie ziemiopłody w Polsce. To oświadczenie przypomina mi, jak na wiecu politycznym w Kutnie, pewien szewc, dyskutując z socjalistą, powiedział mu, że gdy zboże było drogie to on miał więcej chleba, bo ludzie kupowali więcej butów, a gdy staniało i on zbiedniał, bo łożnicy woli chodzić w starych butach.

Mądry Polak po szkodzi! Trzeba było 10 lat doświadczeń socjalistycznych i niewłaściwy w sto sunku do rolnictwa gospodarki, by dojść do takich prostych i logicznych wniosków. W kraju gdzie 70 procent ludności to rolnicy, w kraju, w którym 4/5 wytworów przemysłowych kupuje tylko rolnik, trzeba mieć głowę albo słabą, albo uzależnioną od socjalistów, by nie widzieć prawdy, którą wskazuje samo życie.

A jednak nie było w Polsce rządu, któryby oparł politykę ekonomiczną na tej właśnie podstawie. Zbyt wielkie były wpływy tych, którzy pierwsi ugruntuwali socjalistyczną podwalinę gospodarki państwowej (rząd Moraczewskiego) i zbyt blizkie pokrewieństwo z socjalistami dzisiejszych kontynuatorów tej polityki.

I pomyśleć, że we wszystkich sejmach większość składała się z przedstawicieli interesów włościańskich i że głos wsi mógł być zaważyć na szali gdyby owi przedstawiciele nie sprowadzali wszystkich zagadnień polityki rolnej do sprawy samego tylko wywłaszczenia folwarków, — tak jakby po za sprawą wywłaszczenia nie było zagadnień celnych, taryfowych, kredytowych itp. — zagadnień, które rozstrzygają o t.zw. konjunkturze. Ze sprawy likwidacji gospodarstw folwarcznych, zajmujących 25 proc. stanu posiadania użytków rolnych, lecz pokrywających 70 procent wewnętrznej konsumpcji (patrz tablice statystyczne na wystawie w Poznaniu) uczyniono program rolny, nie przejmując się innymi sprawami. Schlebiano tylko demagogii. Tymczasem socjaliści dyktowali i dyktują każdemu w Polsce rządowi zasady polityki ekonomicznej, polityki konsumenta, której rezultatem dzisiejszy stan rolnictwa w rolniczym kraju. W tych warunkach jesteśmy świadkami niebywałego rozrostu wszystkich resortów, znajdujących się pod bezpośrednim wpływem socjalistów, jak ministerstwo robót publicznych, przedsiębiorstw państwowych, ministerstwo pracy itp., które nie dają sobie uszczuplić stanu posiadania podczas gdy ministerstwo rolnictwa jest skromne

jak zresztą wzorem skromności jest dzisiejszy zakłopotany minister rolnictwa. Skromność zaleca on wszystkim rolnikom, pouczając ich, że niskie ceny piodów rolnych to znakomity bodziec do przedsiębiorczości i inicjatywy. Tymczasem wygłasza się piękne hasła na temat intensyfikacji rolnictwa i podniesienia wydajności roli o 1 mtr. z morgi.

Mój Boże ;zapomniano tylko, że chcąc uintensywnić rolnictwo, należy stworzyć warunki opłacalności nakładów i nawozów sztucznych. Życzenie, aby rolnicy podnieśli wydajność dla samej tylko idei, jest życzeniem pobożnym może, ale niezszczalnym. Przygotowano również dwa projekty nowych ustaw dla rolników o rozszerzeniu ubezpieczeń socjalnych na wies i o obrocie ziemią, nie zapomniano też o projekcie podniesienia podatków gruntowych. Ta inwazja myśli socjalistycznej na wies wywołuje pobożne westchnienie: od powietrza, głodu, ognia i niepowołanej opieki ze strony państwa zachowaj nas Panie! Przecież w Poznańskim w okręgach rolnych, kasy chorych nie wiedzą co robić z pieniędzmi, a chorzy ze wsi jęczą — w folwarkach kasa chorych stała się plagą służby folwarcznej, a nikt więcej nie lęka się wprowadzenia tej socjalistycznej pańszczyzny jak formal w b. Kongresówce, który ma według umowy gwarantowaną pomoc lekarską na zawołanie za 1/4 kosztów tego, co kosztuje w Poznańskim. Chłopom, gdy się mówi, jak to będą musieli najeżone dziewczki przy kopaniu kartofli ubezpieczać od wszystkiego, co tylko im się wydarzyć może — włos staje z przerażenia na głowie, a socjaliści zacierają ręce na myśl o składkach po wsiach.

Nie miejsce w tym artykule na szczegółową krytykę absurdów w projektach ubezpieczeń w zastosowaniu do warunków wiejskich. Dają one korzyści tylko miastom na niekorzyść wsi, dla której należałoby stworzyć oddzielny projekt ubezpieczeń, przystosowany do odrębnych warunków, zwłaszcza komunikacyjnych. Zresztą pustej kieszki i malejącej siły podatkowej ustawodawstwem socjalnym nie wzmoże; a przy dzisiejszej tendencji powiększania ad infinitum budżetów państwowych i samorządowych, trzeba pomyśleć o wzmożeniu dochodu społecznego. Tu jeden złoty na korcu buraków lub żyta więcej znaczy niż sto nowych projektów ustawodawczych przy zielonym suknie poronionych, zwłaszcza jeżeli na każdym z nich ciąży wyraźny wpływ socjalistycznych doktryn. Przecież państwo nie może wszystkiego regulować, wszystkim się opiekować i wszystko brać w swe ręce! Krok naprzód w

tej dziedzinie, od dawnej reformy rolnej do ostatniego projektu rządowego o brocie ziemią, jest wprost zdumiewający. Tam chodziło o nadzór nad parcelacją, nadzór coprawda pod względem prawnym i proceduralnym dość osobliwy, ale nie pozbawiony pewnej myśli przewodniej, tworzenia racjonalnych gospodarstw małorolnych. Teraz państwo ma mieć prawo pierwokupu przy każdej sprzedaży prywatnej i to nie po cenie sprzedaży, ale naznaczonej przez sąd — o ile osoba nabywcy nie daje według niego gwarancji dobrego gospodarowania. Projekt nadaje urzędowi ziemskiemu uprawnienia, nieznanne dotychczas w żadnym państwie cywilizowanym. Ponadto ma być wprowadzona kontrola nad transakcjami, których przedmiotem jest przeniesienie własności drzewostanów (oddzielnie od gruntów). Uprawnienia te redukują właściwie prawo własności ziemskiej tylko do prawa użytkowania i prawa żądania odszkodowania przy przymusowym wykupie. Następstwem ustawy byłoby całkowite unieruchomienie obrotu ziemią i deprecjacja jej wartości. Któż odważy się sprzedawać majątek, jeśli Urząd Ziemski będzie mógł na skutek tego wywłaszczyć go za cenę szacunku sądow. Kto zechce kupować grunta lub lasy, jeśli obiektami tymi nie będzie można w przyszłości dowolnie rozporządzać. Ziemia przez stanie być obiektem kapitałowym w pojęciu zachodnio-europejskim, a stanie się „instrumentem pracy“ w rozumieniu ustroju sowieckiego. Nie wyobrażamy sobie, w jaki sposób rząd chce pogodzić tworzenie Centralnego Banku Ziemskiego z projektem ustawy o obrocie ziemią, która niszczy kredyty hipoteczne przez unieruchomienie obrotów i deprecjację gruntów. Jeśli projektodawcom przyświecała myśl ochrony przebudowywanego ustroju rolnego przed ewentualnym zniekształceniem, to należy uprzytomnić sobie, że taka ochrona w przyszłości nastąpi nie drogą reglamentacji obrotów, a jedynie i wyłącznie ogólnymi środkami gospodarczymi, leżącymi w płaszczyźnie polityki spółdzielczej, polityki emigracyjnej i ogólnej polityki rolnej, zdążającej do podniesienia stanu kultury i zamożności wsi, wreszcie w płaszczyźnie polityki uprzemysłowienia.

Ale środki te nie leżą w zakresie metod państwowego socjalizmu.

Trzeba raz wyjść poza ramy doktryn. W przeciwnym razie rolnictwo nigdy nie stanie się tem, czem mogłoby być — dźwignią gospodarczej potęgi państwa.

Poseł Mieczysław Fijałkowski.

Manewry lotniczo-gazowe w Prusach Wschodnich

Berlin, 26. 5. (radjo). Dzienniki donoszą, że dnia 27 b. m. w Prusach Wschodnich odbędą się wielkie manewry lotniczo - gazowe. Celem tych manewrów jest wypróbowanie nowego wynalazku sztucznej mgły. Próby tej mgły odbędą się przy elektrowni Friedland, która zaopatruje w prąd wielkie obszary prowincji wschodnio-pruskiej. Nowo wynaleziona zasłona gazowa ma w ciągu kilku minut okrywać nieprzeniknioną mgłą nawet wielkie objekty i zabezpieczyć je w ten sposób przed atakiem lotniczym.

Sześćioletni morderca skazany na 15 lat

domu poprawczego.

Londyn, 25. 5. (radjo). Niezwykle zainteresowanie budził w Londynie proces przeciw sześćioletniemu mordercy, którego sąd skazał na 15 lat pobytu w zakładzie poprawczym.

Chłopiec stawał przed sądem za zastrzelenie ośmioletniego towarzysza w sporze o kawałek żelaza ze strzelby ojca.

Podczas rozprawy chłopiec bawił się bez troski z rówieśnikami w jednej sal sądowych.

Tragedja rosyjskiego księcia

Gdańsk, 25. 5. (radjo). Przy Weidengasse mieszkał od dłuższego czasu 44-letni książę rosyjski Leonid Lebediew. Wczoraj sąsiedzi zauważyli wydobywający się z mieszkania gaz świetlny.

Ponieważ mieszkanie było od wewnątrz zamknięte, wezwano ślusarza, który w obecności policjanta otworzył drzwi.

Oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał trup Lebediewa, a obok łóżka drugi trup siostrzeńca Lebediewa, który przed kilku dniami przybył w odwiedziny do Gdańska.

Wdrożono śledztwo w celu wykrycia przyczyny zgonu, nie wiadomo na razie czy zachodzi tu samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Nie będzie sesji sejmowej przed ferjami letnimi.

Warszawa, 26. 5. (radjo). Inspirowana agencja PAP. dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że nadzwyczajna sesja sejmowa przed ferjami letnimi zwołana nie będzie, gdyż rząd nie widzi naglącej jej potrzeby.

Sprawa rewizji konstytucji będzie mogła wejść pod obrady dopiero w czasie zwykłej sesji jesiennej.

O wolność dla uciśnionego narodu

Cicha tragedia na wschodzie Europy.

Krwawa zamieszka wojenna w latach 1914—18 nie wszystkim jeszcze ludom przyniosła upragnioną wolność. Dzisiaj mało kto wie, że do brzegów Morza Czarnego, między Kubaniem i Armenią przylega kraj o samostnej kulturze, ciemniejszej przez dziesiątki lat przez Rosję carską, od ośmiu zaś lat jęczący pod parzem bolszewickich „głosicieli wolności”.

Jest to Gruzja, kraj słońca i przepięknych legend, zamieszkały przez naród, nieposiadający naprawdę nowoczesnej kultury, ale pełen szlachetnych rycerskich porywów i zamiłowania do własnego niepodległego bytu państwowego.

Przed wojną jeszcze, kiedy bohaterski naród gruziński deptany był przez carskich katów, hańbiących świątynie, tradycje gruzińskie i cześć narodową, — słoneczna ta kraina, pełna uroku i poezji żyła ciągle myślą oswobodzenia i długi łańcuch powstań narodowych, w których udział brały wszystkie stany narodu, — ciągnął się przez cały ten okres niewoli i męki. Za każdym razem jednak wróg siłą i terrorem tłumił te bohaterskie porywy umęczonego narodu i za każdym razem pojawiająca się potrzeba wolności gasła wobec brutalnej przemocy gniebicieli.

I dopiero dnia 26 maja 1918 roku, kiedy wzniosła się słowa prezydenta Wilsona o samookreśleniu się ludów stały się faktem dokonany, — wybiła godzina wolności dla Gruzji. Rycerski ten naród ujął w swe ręce ster nawy państwowej, biorąc się do dzieła odbudowy i podniesienia życia kulturalnego i ekonomicznego.

Niedługo jednak naród gruziński cieszył się odzyskaną wolnością. Przyszli nowi ciemniejący, „bolszewicy - oswobodziciele” i bez wypowiedzenia wojny ujarzmili znowu kraj, którego niepodległość zdążył już znać cały świat cywilizowany. Gruzja, która z odmetów wojny światowej wyniosła własną państwowość, popadła znowu w niewolę. Tragedja stała się tem większą, ponieważ poprzedziła ją chwila radości i tryumfu. Gruzini ponownie ulegli przemocy, lecz dążenia do wolności nie wyrzekną się nigdy i walczyć o nią będą ostatek sił.

Naród polski, który podobne przechodził koleje dziejowa, głębiej niż jakikolwiek inny naród odczuwa tragedję Gruzji. I dlatego też emigracja gruzińska, prądy gruzińskie w kierunku odzyskania własnego państwa, w Polsce specjalnie życzliwe i gościnne znajdują schronienie.

Dzień 26 maja każdego roku jest dla tego narodu zwykłym dniem przypomnienia światu, że Gruzja żyje w męce i woła o ratunek. A głos ten bohaterskiej Gruzji w sercach polskich, bijących również tętnem umiłowania wolności, ozwać się winien echem głębokiej sympatii, braterskiego współczucia i serdecznych życzeń lepszej doli.

L. Łydko.

Żołnierze niemieccy nie brali udziału

w napaści na artystów polskich?

Berlin, 25. 5. (radjo). Komunikat półurzędowy wydany wczoraj, oświadcza z naciskiem, że wiadomość jednego z dzienników beryńskich (był to „Welt am Montag”), iż w awanturach opolskich brali udział żołnierze Reichswehry, jest nieprawdziwa. Dochodzenia władz wojskowych miały wykazać — jak oświadcza komunikat — że żaden z żołnierzy Reichswehry nie brał udziału w napaści na aktorów polskich.

Straszne skutki pożaru

4 osoby spalone, 3 ciężko poparzone.

Gniezno, 26. 5. (radjo). Nocy wczorajszej wybuchł przez nieostrożność mieszkańców pożar w jednym z domów robotniczych majątku Zdziecho wo, powiatu gnieźnieńskiego, własności pana Wendorfa. Ofiarą pożaru padła rodzina Pieranków.

Pożar wybuchł pod drzwiami wejściowymi, w sieni, wobec czego droga ucieczki była tu odcięta. Przez okna wydostać się nie można było, ponieważ miały okratowanie.

Cztery osoby poniosły śmierć przez całkowite zwęglenie, a mianowicie: 17-letni Józef Pieranek, 15-letni Franciszek Pieranek, 12-letnia Marta i 11-letnia Bernata Pierankówny. Trzy inne osoby z rodziny: matka-wdowa Juljana Pierankowa i jej dwie córki. Pelagja i Helena uległy ciężkiemu poparzeniu i odwieziono je do szpitala Czerwonego Krzyża w Gnieźnie.

Uniknął płomieni z całej rodziny tylko 8-letni synek Pierankowej, który spał tej nocy u sąsiadów.

Dar Anglików dla Papieża

Zakupią t. zw. „Krzyż Południa”.

Rzym, 26. 5. (radjo). Dochodzą wieści z Londynu, iż katolicy angielscy zbierają składki na zakupienie dla Papieża wspaniałego daru, tak zwanego „Krzyża Południa”, złożonego z olbrzymich pereł, wartości dwustu tysięcy szylingów.

„Krzyż” ten, nazwany jest ósmym cudem świata.

Otwórzmy serca i domy nasze!

Pierwsze objawy wzmożonego ruchu cudzoziemców w Polsce

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu od szeregu dni jest już faktem dokonany i w myśl licznych zapowiedzi już pojawiają się w kraju wycieczki zagranicznych gości. Nadejdzie wkrótce okres największego nasilenia ruchu cudzoziemców i nie będzie miasta w Polsce, do którego świadomie czy przypadkiem nie zjechała większa lub mniejsza liczba zagranicznych turystów.

Po raz pierwszy w dziejach naszego młodego państwa nadeszła chwila, w której mamy sposobność ściągnąć do Polski większe rzesze obywateli obcych państw, pokazać im nie tylko Wystawę, ale i te przepiękne krajobrazy naszego kraju, te ciekawe zabytki naszej przeszłości, rozrzucone po starych miastach polskich, jak również i liczne warsztaty polskiej pracy i umiejętności. Po raz pierwszy mamy sposobność zapoczątkować na większą skalę nieistniejącą u nas dotąd turystykę zagraniczną, a tem samem wzmocnić nasz ubogi bilans płatniczy strumieniem czy też choćby strumykiem złota, płynącym z kieszeni zagranicznych gości.

Na całe społeczeństwo nasze spadają więc z tego powodu ważne obowiązki. Pamiętać bowiem trzeba, że ruch turystyczny jest bardzo czuły, o ile z jednej strony można dużo zdziałać troskliwym przygotowaniem i umiejętną propagandą o tyle wszystko popsuć może wadliwa organizacja tego ruchu, brak przewodników, brak odpowiednich środków komunikacyjnych, wadliwa czystość hoteli i restauracji, wyzysk obcych turystów i t. d. Pamiętać trzeba również i o tem, że wrażliwe, jakie odniosą te pierwsze setki i tysiące turystów zagranicznych, przybyłych w tym roku na Powszechną Wystawę Krajową, — zdecydować może raz na zawsze o rozwoju ruchu turystycznego w Polsce.

Według zapowiedzi czynników, kierujących P. W. K., turystów, którzy w ciągu czerwca, lipca, sierpnia i września zjadą się do Polski, podzielić można na cztery grupy: Pierwszą grupę liczącą i wymagającą specjalnej opieki stanowią Angliki i Amerykanie, przedewszystkiem zaś Polacy amerykańscy.

Drugą grupę stanowią turyści narodowości kontynentalnych, t. j. Francuzi, Niemcy, Czesi, Węgrzy, Szwajcarzy i t. d.

Do trzeciej grupy zaliczyć można Szwedów, oraz Finnów, Estończyków i Lotyszów. Czwartą

grupę stanowią wreszcie goście z Balkanu (Rumunja, Bułgarja, Jugosławja). Nie braknie również przypadkowych turystów a nawet i całych wycieczek z różnych egzotycznych krajów. Propaganda Wystawy w mniejszej lub większej mierze dotarła jednak do najdalszych zakątków świata, przeważnie za pośrednictwem naszych poselstw i placówek konsularnych.

Byłoby zapóźno, gdyby społeczeństwo nasze dziś dopiero, kiedy ruch obcych się już rozpoczął, chciało się uczyć jak przyjmować i gościć zagranicznych turystów. Praca w tym kierunku jest już niemal na ukończeniu. W ostatniej chwili przypomnieć można jedynie o tych najważniejszych, dotyczących obowiązków naszych wobec cudzoziemców.

Jak najdalej idąca uczciwość i sumienność powinna być hasłem naczelnem w wszystkich tych, którzy jakkolwiek mają styczność z ruchem turystów tak swoich jak i obcych. Wierzyć też należy, że w całej Polsce nie znajdzie się ani jeden właściciel hotelu, restauracji, kawiarni, czy też lokalu rozrywkowego, ani jeden kupiec lub przemysłowiec, którzyby wobec gości chciał praktykować wyzysk. Każdy z ludzi tej kategorii będzie miał niewątpliwie przez cały czas ten ważny okres dobra państwa i swoje na celu.

Zaapelować jednak trzeba do tych obywateli, którzy pełnią funkcję szoferów, doróżkarzy, służących hotelowych, kelnerów i t. d., ażeby sumiennością i największą grzecznością starali się zdobyć serca i uznanie cudzoziemców. Niech i tutaj nie będzie ani jednego wypadku, któryby mógł zepsuć imię Polski wobec zagranicznych gości.

Następnie nie żałujmy nigdzie wody, mydła lub miotły. Niechaj restauracje, kawiarnie, sklepy klatki schodowe, chodniki i jezdnie świecą się od czystości, niechaj nikt nie posadzi nas o brak tej elementarnej kultury.

Uczciwość, grzeczność i czystość, — oto najważniejsze nakazy chwili. Szczegółowa organizacja ruchu turystycznego, wyciągnięcie jak największych stąd korzyści, jest już zadaniem władz państwowych i miejskich, związków turystycznych i poszczególnych komitetów. Pozostałe społeczeństwo zaś niechaj otworzy serca swoje dla zagranicznych gości, niechaj wobec nich ujawni najwyższe zalety ducha z których zawsze sływał wielki i potężny naród polski.

Ciężki przemysł niemiecki

chce zerwania rokowań reparacyjnych. Poważne zarzuty „Voss. Ztg.”

Berlin, 26. 5. (radjo). W artykule wstępnym w niedzielnej „Vossische Zeitung”, atakuje ostro naczelny redaktor pisma, pos. Bernhardt, wpływające ciężkiego przemysłu niemieckiego na bieg konferencji reparacyjnej w Paryżu.

Ciężki przemysł zachodnio - niemiecki — pisze Bernhardt — zdaje sobie dokładnie sprawę, że w razie rozbitcia się rokowań paryskich, Niemcy będą musiały płacić pełne stawki roczne według planu Dawesa, wynoszące prawie 2600 milionów mk., a więc co najmniej o 400 milj. więcej, niż w wypadku zgody delegacji niemieckiej na przedstawiony im plan płatniczy. Jednakże ciężki przemysł niemiecki nie chce dać obecnemu rządowi Rzeszy satysfakcji uregulowania zagadnienia odszkodowań.

W związku z tem piętnuje autor artykułu manję wielkości ciężkiego przemysłu, który dziś nie ma już prawa grać swej dawnej roli, ponieważ obecnie najważniejszy jest w Niemczech średni niemiecki przemysł przetwórczy.

W ciągu 6 lat w Chinach

16 misjonarzy poniosło śmierć męczeńską.

Rzym, 26. 5. (radjo). Po zamordowaniu trzech księży ze zgromadzenia Pasjanistów w dniu 24 kwietnia rb. liczba misjonarzy katolickich, którzy padli na posterunku w Chinach podniosła się do 16-tu.

Oprócz tych trzech wspomnianych wyżej ofiar obowiązku apostołskiego ceteret zabici kapłani należeli do misjonarzy z Scheut, dwaj byli franciszkanami, dwaj jezuitami, jeden należał do misji cudzoziemskich z Paryża, jeden do zgromadzenia „Peres de Picpus”, a dwaj pozostali byli księżmi tubylczego pochodzenia.

Kiedy policja może użyć broni

Nowe przepisy w tej sprawie.

Warszawa, 23. 5. (radjo). Minister spraw wewnętrznych wydał szczegółowe przepisy o użyciu broni przez oficerów i szeregowych policji. Przepisy wyjaśniają, że użycie broni może nastąpić tylko w ostateczności, o ile zawiodą inne sposoby. Przed użyciem broni musi nastąpić ostrzeżenie. Gdy ostrzeżenie słowne jest niemożliwe, użycie broni może nastąpić po jednorazowym ostrzegawczym wystrzale w powietrze. Dochodzenie czy użycie broni było zgodne z przepisami winno być przeprowadzone jaknajdokładniej i jaknajspieszniej.

Sesja czerwcową Ligi Narodów

Kto z Polski jedzie do Madrytu.

Warszawa, 26. 5. (radjo). Na sesję czerwcową rady Ligi narodów, która obradować będzie w Madrycie, udaje się p. minister Zaleski w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Szumłakowskiego, na celnika wydziału Ligi narodów, p. Tarnowskiego naczelnika wydziału prasowego p. Chrzanowskiego, kierownika referatu spraw mniejszości narodowych w wydziale Ligi narod. p. Dębickiego i sekretarza osobistego p. Tomaszewskiego.

Do Madrytu przybędą również jako członkowie delegacji polskiej: stały delegat Polski przy Lidze narodów, min. Sokal, i radca delegacji polskiej w Genewie p. Gwiazdowski.

Egzaminy powodem krwawej walki między studentami a policją.

Nowy Jork, 25. 5. (radjo). Słuchacze praw przy „National University” w Meksyku proklamowali strajk na znak protestu przeciw egzaminom miesięcznym.

Podczas demonstracji doszło między studentami a policją do utarczki, która wkrótce zamieniła się w formalną walkę uliczną. Policja wezwała do pomocy straż pożarną z sikawkami, sama zaś użyła broni palnej.

Po długiej, zaciętej walce udało się wreszcie policji demonstrantów rozpedzić.

Na miejscu walki zostało 5 studentów zabitych i 32 rannych. Awantura ta wywołała w mieście wielkie oburzenie.

Spisek bolszewicki w Besarabji

Wszędzie czerwoni ryją jak krety

Bukareszt, 26. 5. (radjo). Wykrycie spisku komunistycznego w Besarabji trzyma w naprężeniu od kilka dni tutejszą opinię publiczną.

Chodzi znowu o dzieło sowieckich agitatorów którzy chcieli wywołać niepokoje w Besarabji.

Władze wojskowe w Besarabji zdwoiły z tego powodu swą czujność. Słychać, że dokonano już licznych aresztowań, jednakowoż rozmiary spisku tudzież nazwiska aresztowanych spiskowców trzymane są w tajemnicy.

Program, jaki opracowali spiskowcy, streścza się w tem: 1) wykonać zamachy na linję wzdłuż linji Dniestru i steroryzować ludność, 2) wykonać sabotaż na linjach kolejowych ipodkładać miny pod publiczne budynki, 3) utworzyć rewolucyjne „jajeczki”.

Wszystkie dokumenty spiskowców, skonfiskowano. Pochodzą one głównie z komunistycznej centrali międzynarodowej.

Ze wspomnień historycznych.

Decydująca chwila w dziejach Italii

Dnia 24 maja minęło lat czterdzieści od chwili w której Włochy zdecydowały się na ważny krok w swoich dziejach, na wypowiedzenie wojny Austrii i Niemcom, stojącym wówczas na szczycie zdobywczej potęgi.

Rząd włoski pod naciskiem opinii narodu występując z „trójprzymierza” i podejmując walkę orężną przeciw t. zw. „państwu centralnym” nie tylko zdecydował o późniejszym wyniku wojny światowej, ale zapoczątkował równocześnie dzisiejszą erę rozwoju mocarstwowego państwa włoskiego. Wiadomo bowiem, że wynik ostatniej wojny dał Włochom nowe terytoria, i niepodzielnie prawie panowanie nad Adriatykiem, który w pragnieniach narodu włoskiego zawsze nazywany był „mare nostrum”.

Pomimo wielkich korzyści które Włochom dała wojna światowa, niewielu z początku było propagatorów idei wojny z Niemcami. Ci ludzie, którzy dzisiaj stoją na czele silnego państwa narodowego, byli wówczas niemal odosobnieni w społeczeństwie, gdy odważyli się przemawiać za wojną. Byli to przede wszystkim: Benito Mussolini i Enrico Corradini.

Pierwszy z nich wykuł i ożywił ducha mas, drugi stworzył tę doktrynę narodową która do dziś dnia ożywia młodzież włoską. Hasłem ich było wówczas: niech żyje wojna za Tryjest i Trydent, za braci Dalmatyńców, za cywilizację łaćską, zagrożoną przez germanizm.

Urzednicy, którzy zapomnieli podjąć... swoje gazy

Nowy Jork, 25. 5. (radio). Wiadomość taka wywołująca się w pierwszej chwili złym żartem, jest jednak faktem, który zdarzyć się może tylko w Ameryce.

Oto zarząd miasta Nowego Jorku podaje do wiadomości publicznej, iż cały szereg urzędników zapomniał w ubiegłym roku podjąć swoje gazy. Poszczególne kwoty tych pensji urzędniczych „zapomnianych” składają się na wcale okazałą sumę 212.000 dolarów. Na podstawie przepisów amerykańskich zarząd miasta nie jest obowiązany obecnie sumy tej zwrócić wszystkim tym funkcjonariuszom o „krótkiej pamięci”.

Fakt powyższy jest najlepszym dowodem, jak dobrze dzieje się urzędnikom państwowym za oceanem, jeżeli mogą pozwolić sobie na to, aby rezygnować z przysługujących im poborów. Znamienne jest rzeczą, iż nie chodzi tu bynajmniej o takich urzędników, którzy z racji swej służby muszą odbywać stale podróże i nie mogli przez to odebrać swych gaź w przepisany termin. Ci, którzy „zapomnieli” o swoich pensjach, są to funkcjonariusze, pełniący służbę biurową w zarządzie miejskim Nowego Jorku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 27. maja 1929 r.

W Charzykowskim jeziorze utonął młody mężczyzna.

Właściciel łodzi żaglowej p. Gatz z Wolności przeprowadził się z kilku młodymi ludźmi do leśnictwa Łukomie do tamże nowo wybudowanych baraków robotników leśnych. Tamże znajdowało się dwóch podoficerów z jednym chłopcem i jeden pan z Chojnic, którzy w towarzystwie 2 młodych ludzi z Charzykowa w drodze powrotnej się udali na wspomnianą żagłowiec, gdy p. Gatz przy barakach pozostał. Niestety zaden z zajmujących łódź nie był wyćwiczony w sztuce żeglowania. Jazda nie przedstawiała oczywiście żadnych trudności ponieważ wiał zupełnie słaby wiatr. Żeglujący zamierzali przybić do przystani p. Gierszewskiego, zostali jednak przez wiatr zniesieni. Kierownik łodzi zawrócił z wiatrem co mogło mu umożliwić przybięcie. Przy podobnych warunkach z wiatrem wytworzył się tak zwany „Haiser”. Takowy jest zawsze niebezpieczny, gdyż żagiel pochwycony z tyłu przechodzi momentalnie z wielkiego wyłożenia z jednej na drugą stronę. Ponieważ znajdowały się w łodzi trzy rowery nie mogli zajmujący miejsce o tyle zmienić ażeby utrzymać równowagę, przyczem oczywiście łódź musiała się wywrócić. Syn wdowy Landmesser, zatrudniony u p. Gierszewskiego trzymał się kurczowo jednego z rowerów, z którym też pojechał na dno. Reszta z jadących trzymała się łodzi wywróconej i pozostali do czasu wzięcia ich na pokład innej łodzi. Momentalnie pospieszyli łodzie na ratunek zagrożonym i to 1 żagłowiec i 1 wiosłowiec z Klubu Żeglarskiego jako i jedna łódź rybacka p. Klemmera i wiosłowiec p. Gierszewskiego. Łódź rybacka p. Klemmera zabrała zagrożonych do siebie. Przewrócona łódź została dokładnie zbadana za zatoniętym lecz bez rezultatu. Kilka łodzi krzyżowało na miejscu wypadku ażeby ewent. wypłynięcie zatoniętego odczekać. W między czasie przygotowano sieć rybacką p. Klemmera tak, że po upływie 2 godzin zostały zwłoki wyłowione. Jeden rower jeszcze jest zatopiony. Przy brzegu oczekiwał tłum w międzyczasie zebrany rezultat poszukiwań. Krótko po wypadku nadjechał lek. pow. dr. Sochaniwicz lecz jakkolwiek ratunek zatopionego był niemożliwy, i nieszczęście to zostało spowodowane przez lekomyślność młodych ludzi, którzy nie posiadali należytego przygotowania w żeglowaniu i także w zachowaniu się na wodzie, ak nam wiadomo stara się Klub Żeglarski usilnie dobrych sterników posiadać. Członkowie młodzi muszą się długo uczyć, nim mogą samodzielnie łódź prowadzić. Dlatego też Klub w czasie, swego istnienia jeszcze żadnej ofiary w ludziach nie poniósł. Kierownicy łodzi muszą specjalny egzamin złożyć który daje gwarancję za pewnością danego członka w żeglowaniu. Zaleca się dlatego zwiedzającym jezioro Charzykowskie li tylko zajmować łodzie prowadzone przez sterników z Klubu Żeglarskiego.

Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Zebranie członków i sympatyków odbędzie się we wtorek, 28 maja o godzinie 5-tej po południu w auli gimnazjum Zarząd.

Szła za nimi z początku garstka młodzieży akademickiej, z której wprędce powstał legion. Garstka ta odważnie wypowiedziała się przeciw germanofilskiej polityce ówczesnego rządu i parlamentu. Wyrazicielem woli narodu stał się narzeczone i król włoski, który wbrew zgangrenowanemu parlamentowi wypowiedział wojnę Austrii.

Po wojnie przyszły chwile, kiedy deptano słuszne rewindykacje Włoch na Adriatyku, kiedy wysmiewano i deptano sławę patriotów, wojska i wodzów narodu. Kiedy jednak germanofilski rząd Nitti'ego przebrał wszelką miarę, Medjolan rzucił pierwszą iskrę uzdrwiającego pożaru.

Wystąpiła do boju garstka maleńka „czarnych koszul”, ożywiona świętym zapałem, mężna i nieustraszona. Zaczęła się walka. Przeciw fałszywym stanęły partje lewicowe i rząd. Legiony „czarnych koszul” ogniem i mieczem oczyszcili jednak włoskie izby pracy, te Izby, w których kuli się strąski na zgubę Włoch; ogniem i mieczem wypaliły gangrenę, przywracając ojczyźnie rozkwit i dobrobyt, o którym marzyli ci, co walczyli i ginęli za włoską sprawę.

Benito Mussolini, duchowy wódz i twórca fałszywemu, dzisiejszy dyktator Wielkiej Italii z dumą wspominać może dzień 24 maja 1915 roku.

Po czterdziestu latach od tej pamiętnej chwili, Włochy są zjednoczone w granicach z ofiarnym trudem osiągniętych zjednoczone w niezłomnej woli dalszego twórczego czynu, dla dobra dzisiejszych i przyszłych obywateli, jaśniejsze pełnią chwały, tryumfu i naprawdę mocarstwową potęgą.

Na dachu wagonu śmierć go spotkała

Tragiczna przygoda żołnierza

Białystok, 25. 5. (radio). W Białymstoku po przybyciu z Warszawy o godzinie 1-iej w nocy na dworcu osobowym, zauważono na dachu jednego z wagonów zwłoki żołnierza 1 pułku ułanów krehowieckich w Suwałkach. Obok zwłok leżał ze słabymi odznakami życia szeregowiec 41 p. p. Marjan Tyminiński. Pogotowie ratunkowe odwiezło Tyminińskiego do szpitala św. Rocha w Białymstoku. Nazwiska zmarłego ułana na razie nie ustalono.

Żołnierze ci wracali z urlopu bez biletów kolejowych i ukrywając się na dachu ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi pod wiaduktem kolejowym obok Małkini lub Tłuszcza.

Gwałtowna burza we Wiedniu

Chmura się oberwała.

Wiedeń, 26. 5. (radio). Wczoraj o godz. 16 nawiedziła Wiedeń gwałtowna burza, połączona z gradem i oberwaniem się chmury. Niżej położone ulice i mieszkaniasterenowe zalala woda. Straż ogniowa śpieszyka z pomocą w kilkuset wypadkach.

Kompetentnym władzom pod uwagę.

Dnia 24 bm. zdarzył się na ulicy Młyńskiej napiętnowana godny wypadek.

Pod koniec ub. tygodnia skradziono na czkodę kupca Szachtsneidera 1 parę skórkowych rękawiczek. Poszkodowany doniósł policji o dokonanej kradzieży. Jako sprawcę ustalono znanego na naszym bruku kalekę 13-letniego Władysława Landowskiego. Tenże przez parę dni wymykał się policji z rzak. Przechodzący przypadkowo ulicą Młyńską a prowadzący w tej sprawie dochodzenia posterunkowy P. P. spotkał się w ub. piątek z obwinionym oko w oko i zawiązał go do udania się wraz z nim do komisariatu celem spisania protokołu.

Chłopak nie tylko że odmówił lecz mimo swego młodego wieku rzucił się na policjanta, odpychając go od siebie, następnie położył się na ziemię.

Policjant nie namyślając się długo ujął łobuzę pod rękę i niósł go w kierunku komisariatu. Chłopiec sprzeciwił się, że znajduje się w mocy posterunkowego, począł wołać o pomoc matki. Ta usłyszawszy wołanie synalca, rzuciła się jak lwica na posterunkowego, by swą „pociechę” uwolnić.

Posterunkowy zwrócił jej uwagę, że takie postępowanie wobec policji jest nie na miejscu i wezwał ją do udania się z nim na komisariat. Lecz matka ani się śniła usłuchać. Co gorsza spowodowała zbiegowisko. Posterunkowy jednak nie ustąpił i ujętego raz młodego sprawcę z rąk nie wypuścił.

Z wielkimi wysiłkami udało się policjantowi oboje doprowadzić do posterunku gdzie podczas badań chłopak kłamał i dopiero później na skutek przedstawionych mu dowodów się przyznał do popełnienia kradzieży.

Obwiniony jest znany jako niepoń niezrównany. Gdzie może to psotuje Wyrządza szkodę obywatelom, zauważono również, że zdziera nalepione afisze reklamowe, niszczy plantacje i t. d. aż doszło wreszcie do tego że rzucił się na kradzież. Jakże jest wychowanie młodego złodzieja można wnioskować po zachowaniu się matki tego przy wyżej określonym zajściu Oczywiście, że synalek nie będzie nigdy posłuszny na upomnienia władz bezpieczeństwa, jeżeli matka publicznie bierze go w obronę.

Nasuwa nam się pytanie, w jaki sposób można tego chłopaka przyprowadzić na normalne tory życia. Odpowiedź: Nasze władze winni bezzwłocznie chłopcem się zająć i to energicznie.

Nowa sekta w Chojnicach.

Od kilku miesięcy obserwuje się w Chojnicach na Nowej Ameryce energicznie krążące się badacza pisma św. „Apostol” ten nie tylko że zapomocą do dyspozycji stojącego mu radja, wabi do mieszkania służbowego ciekawych zwolenników, ale co gorsza wykorzystuje czas przy służbie w warsztatach kolejowych PKP. Chojnice.

Jeszcze gorsze jest to, że gdy władze kolejowe wysyłają go do wykonywania prac reperacyjnych na przestrzeniach, podróże te „apostol” ten wykorzystuje do celów propagandowych sekciarskich.

Oczywiście, że czyni to wszystko za pomocą „siwuchy”, którą przed takimi mowami propagandowymi funduje

sluchaczom większymi ilościami. (Skąd na to idą fundusze łatwo się domyśleć.)

Obserwatorzy takich zajęć mogą potwierdzić, że „pismo św.” które nosi stale w kieszeni, wyklada również w przedziałach wagonów kolejowych, w czasie podróży do miejsca służbowego, gdzie się udaje do pracy.

Oczywiście, że bredniami swoimi musi zrazić każdego katolika, który tym przedziałem właśnie jedzie.

Dyrekcja Kolei Państwowej winna sobie takiego gościa bliżej poznać i w należyty sposób z nim postąpić, jak zdarzyło się onegdaj pod Kartuzami.

Dyrekcja nie powinna ani godziny dłużej zatrudniać takiego odszczepieńca już z tego samego względu, że czas pracy wykorzystuje on na propagandę sekciarską.

A wszyscy, pracownicy kolejowi chrześcijanie winni mu dać taką odprawę, jaką otrzymał w Laskowicach.

Wycieczka II drużyny.

Pogoda dni ostatnich sprzyjała doskonale wycieczkom. Drużyna harcerskie wyruszyła gremjalnie w pole i w lasy. Również druga drużyna, która dotychczas nie odbyła żadnej wycieczki z noclegiem. Ostatnio jednak „powachała prochu”, bo urządziła w trzecie święto zielonych świątek wycieczkę do Obkaskiego Młyna Do Obkazu pojechało pociągami, skąd urządzono półgodzinny marsz do Obkaskiego Młyna. Tu rozbili namioty. Wieczorem urządzono ognisko i drużynowy wygłosił gawędę. Była to pierwsza gawęda przy ognisku tej drużyny Po modlitwie udano się na spoczynek. Następnego dnia obeszli harcerze jezioro Kamińskie, zwiedzili Kamiień i Wielką Cerkwie. Nad wieczorem przybyła drużyna po pierwszej dłuższej wycieczce do Chojnic. Cała wycieczka była doskonale zorganizowana i przeprowadzona przez drużynowego drh. Pawłowskiego.

Ku uwadze rowerzystom.

Nie wolno zostawiać roweru w korytarzach gmachów urzędowych. Zdarzają się często wypadki, że w korytarzu Magistratu stoją rowery, gdzie przecież niema tam wogóle na to miejsca.

Magistrat w przyszłości stosować będzie za zostawienie w korytarzu roweru kary pieniężne, wobec czego ostrzegamy wszystkich rowerzystów.

WIADOMOŚCI Z POWIATU

Śp. Ks. Kazimierz Chmielecki.

Zamarte. W dniu 18 maja br. zmarł w Zamartem pod Chojnicami były proboszcz parafii w Wabczu, emeryt śp. Ks. Kazimierz Chmielecki. Nieboszczyk urodził się 8 lutego 1880 w Brzuscach w powiecie tczewskim, gdzie rodzice, Jakób i Joanna z Pohlmannów, posiadali własność ziemską. Gimnazjalnie nauki pobierał w Kościerzynie i w Chojnicach, studia filozofii i teologii odbył w seminarjum duchownym w Pelplinie i tu został wyświęcony na kapłana 13 marca 1904 r. Na stanowisku wikarego w Grzybnie, a w końcu w Brodnicy. Trzy lata pracy spędzone w Grzybnie u uczonego historyka, znanego prezesa Tow. Naukowego w Toruniu, śp. Ks. Kujota, miało dla młodego kapłana ogromne znaczenie. Śp. Ks. Kujot umiał okazywane przez niego od dawna zainteresowanie dla archeologii pobudzić do czynności niezwyklej. Z wielkimi zapałami i z należytym nieboszczyk przeprowadzał w tym czasie na Pomorzu liczne wykopaliska, a ciekawe rezultaty swych badań ogłaszał w rocznikach i zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu i innych czasopismach fachowych. W uznaniu wartościowych tych prac Akademia Umiejętności w Krakowie zamianowała go swym korespondentem w tej dziedzinie. W późniejszych latach nieboszczyk niestety z powodu choroby zaniechał pracy archeologicznej, z wielką szkodą dla nauki polskiej na Pomorzu. W r. 1910 został proboszczem w Wabczu pod Chełmem, a w roku 1927 z powodu wzmagającego się cierpienia zrzekł się probostwa i spędził ostatni czas swego życia w Zamartem w domu emerytów, gdzie życie swe zakończył niespodzianie 18 bm. w 50 roku życia. Na początku tego roku dano mu było jeszcze obchodzić srebrny jubileusz kapłaństwa.

Po obrządkach żałobnych w poklasztornym kościele w Zamartem, które odprawił Ks. generalny wikariusz prałat Dr. Rogala, przeprowadzono ciało nieboszczyka 20 bm. w rodzinne strony do Pelplina i pochowano je we wtorek 21 maja na cmentarzu tutdajszym. — Udział brało w pobyrcie prócz rodziny i licznych znajomych 32 księży.

Z kostnicy do kościoła parafjalnego eksportował Ks. prob. Leon Gregorkiewicz z Świętego i odprawił wigilje. Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. prob. Kazimierz Gregorkiewicz z Topólna, kondukt przy trumie odprawił Ks. Prałat Dr. Rogala i odprowadził ciało na cmentarz. — R. i p.!

Złodziej w chlewie.

Będzierzowice, pod Czerskiem. We wiosce tutejszej wydarzył się niedawno według opowiadań tutejszych włóścian pocieszny choć brzydki wypadek. Otóż znany kurokrad ze Rzepiczyzna udał się do tutejszej wioski na łowy, oczywiście na swą ulubioną zwierzynę kury. Siedział już w chlewie i dobierał się do pobliskiego kurnika, lecz wtem zauważono go i gospodarze przyszli do niego. Złodziej ów jednak sprytnie się wykręcił podając się za podróżnego, który szuka noclegu w ich gościnnym chlewie. Ludziska mu uwierzyli, zamknęli go jednak na kłódkę do chlewa, tam miał się przespać do rana, sami zaś odeszli. Po niejakiś czasie jednak wrócili, gdyż podejrzewali go o niecnotliwe zamiary, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy chlew stał naocześnie otwarty, kłódka zerwana a po złodzieju ani śladu. Sądzą że kradł on do spółki ze swą żoną, która stojąc na uboczu, po tem cichaczem go z więzienia zamimowizowanego uwolniła, z nim się ulatniając jak kamfora.

